

Filozofia codziennosci (51)



Współczucie

Rozumienie pojęć, którymi się posługujemy, ich wyraziste definiowanie, sprzyja możliwości wzajemnego porozumienia. Trzeba dodać, że jednoznaczność wypowiedzianych twierdzeń jest także pomocna w uświadamianiu sobie własnych poglądów oraz przeżywanych stanów uczuciowych. Zacznę więc od odróżnienia współczucia od współodczuwania, do czego zdolny jest ten, kto odznacza się bezinteresownym, życzliwym stosunkiem do drugiego oraz – dzięki swojej subtelności – umiejętnością postawienia siebie w całości kształcie sytuacji innego człowieka. Współodczuwanie obejmuje więc możliwość współuczestniczenia we wszelkich możliwych stanach ducha drugiej osoby. O tę właściwość naszej ludzkiej natury oparł koncepcję etyki Tadeusz Kotarbiński. Mowa w niej o spolegliwym opiece i taką postawę ma przyjmować każdy człowiek wobec drugiego, w tym także wobec osób znacznie od siebie starszych. Spolegliwy opiekun ma odznaczać się następującymi właściwościami: odwagą, uczuciowością, opanowaniem, odpowiedzialnością, słownością, niezawodnością, lojalnością. Umożliwiają one współodczuwanie, a więc także i współczucie.

Współczucie dotyczy jedynie pewnego zakresu spraw i przeżyć. Mianowicie powstaje w rezultacie uświadamienia sobie trudności życiowych z którymi ktoś się boryka, czy przeżywanych przez niego cierpienie, bądź rozterek duchowych. Osoba współczująca odznacza się szlachetnością. Współczując bowiem drugiemu człowiekowi obciążamy własną psychikę, a dążenie do samolubnego szczęścia jest w nas silne.

Współczuciem darzymy kogoś bądź spontanicznie, bądź w rezultacie głębszej analizy losu jakiegoś człowieka, czy zwierzęcia. Współczucie wykracza więc poza krąg ludzi. Warto pamiętać, że zwierzęta niejednokrotnie cierpią w milczeniu.

Trzeba też podkreślić, że współczujemy – i to nierzadko – tym, których osobiście nie znamy. Współczucie, co się zdarza, budzi w nas człowieka bezdomny, inwalida, ubogi, poszukujący pożywienia w śmietniku, a także znany jedynie z ekranu mieszkaniac innego kontynentu, któremu brakuje wody i lekarstw.

Pytanie o granice współczucia jest całkowicie zasadne. Można bowiem, i znam takie przypadki współczuć tak głęboko i wielu jednostkom, że prowadzi to do poważnego osłabienia psychicznego i fizycznego. Takie współodczuwanie nieszczęście pozbawia radości życia i niestety nie zmienia sytuacji życiowej tym, którym współczujemy.

Współczucie, jeśli o nim taktownie dajemy znać, przynosi ulgę komuś cierpiącemu. Nie czuje

się on dzięki temu osamotniony. Naturalnie, szczególnie cenne jest współczucie, które wyraża się nie tylko w warstwie słownej, lecz także w czynach.

Współczucie stanowi zaporę dla okrutnego i bezwzględniego traktowania zarówno ludzi, jak i zwierząt. Wychowując zwraca się baczną uwagę na to, co inni o nas pomyślą. Wzgląd na opinię otoczenia wskazuje się jako na czynnik, który ma korygować nasze poczynania. Byłoby właściwe, ażeby wyrabiać, począwszy od dzieciństwa, zdolność do współodczuwania, a nie tylko rozumienia drugiego człowieka. Mamy żyć kierując się życzliwością, którą powinniśmy darzyć otaczający nas świat, to znaczy ludzi, zwierzęta i rośliny.

Współczucie na wyższym poziomie kształtuje postawy pacyfistyczne. Stanowi zaporę dla udziału w wojnach, ponieważ zagrażają one życiu innych oraz niszczą dzieła kultury tworzone z wysiłkiem przez pokolenia. Współczucie wywołuje protest zarówno wobec wymierzania kary śmierci, jak i jej wykonywania. Wszelkie przejawy przemocy są niemożliwe do stosowania przez tych, którzy są zdolni do współczucia.

Modne w XXI wieku i mające oddźwięk hasła konkurencji, rywalizacji, pochwała sprytu życiowego i zaradności – wymagają ograniczonej zdolności do współczucia. Przemawiają silnie do tych, którzy są w stanie nie liczyć się z innymi dążąc do upragnionych celów. By współczuć trzeba odznaczać się także rozwiniętą wyobraźnią.

Współczucie bywa przekształcane w czyn o nieraz brutalnej wymowie. Mam na myśli przewroty społeczne, których geneza wiąże się z niezgodą na niesprawiedliwość, mającą źródło we współczuciu dla rzeszy biednych. Ze współczucia i zarazem w imię sprawiedliwości wybuchła wszak wielka rewolucja francuska w 1789 roku.

Współczucie jest wyrażone dobitnie w poezji Marii Konopnickiej, by przypomnieć znany nam wszystkim wiersz „W piwnicznej izbie”, bądź „Jaś nie doczekał”. Doktor Judym współczuł chorym, których leczeniu się poświęcił.

Dzisiaj współczucie jest niemodne. Wpływ brutalnych w swej wymowie filmów, emitowanych przez telewizję, wyrabia kult siły i bezwzględności w dążeniu do celów. Człowiek współczujący wydaje się z tej perspektywy nieudacznikiem, zwłaszcza gdy ze względu na kogoś rezygnuje z własnych zamierzeń.

Współczucie wiąże się z nadzieją. Zespala ona świat spełniony, czyli faktyczną rzeczywistość, ze światem oczekiwanym. Niezbędna jest siła wiary w jej spełnienie. Nadzieja utrzymuje przy życiu. Pozwala przetrwać przeciwności, pomagała w obozach i na wygnaniu. Jest siłą napędową wielorakich wysiłków. Oczekiwanie na dogodny układ zdarzeń i na poznanie bardziej przyjaznych niż dotąd ludzi wymaga od nas nadziei oraz czynnej postawy.

Nie podejmujemy czynności, jeśli nie są one splecione z nadzieją. Nawet wychowując dzieci wierzy się w to, że kiedyś, gdy będziemy niedołążni, zaopiekują się nami, że życie nie upłynie w osamotnieniu, wśród obcych, czy w jakimś domu opieki razem z innymi sędziwymi, zgorzkniałymi i opuszczonymi ludźmi. Oparciem jest nadzieja podsycana marzeniami.

Wartość niedojrzałości

Bywa ona zarówno wadą, jak i zaletą. Godny pochwały jest ufny stosunek do ludzi, pozbawiony zapory. Łatwowierność płynie z bezmyślności, a także z braku krytycznej oceny sytuacji. Wielokrotnie czytamy w gazetach o tym, że kogoś okradzio-

ne, bo wpuścił do domu rzekomego inkasenta, czy listonosza.

Stajemy się łatwowierni, gdy zdarza się sytuacja o której marzyliśmy długo i dotąd bezskutecznie. Rozważmy jako przykład osamotnioną osobę spragnioną miłości. Jadąc do sanatorium spotyka kogoś, kto mówi słowa przez nią oczekiwane. Trudno się dziwić łatwowierności. W następstwie rodzą się cierpienia, gdy związek zapoczątkowany w sanatorium kończy się wraz z jego opuszczeniem. Ale łatwowierni bywają także mężczyźni. Korzystają z tego kobiety pozbawione skrupułów. Udają miłość, dzięki czemu osiągają szybko cel jakim jest dla nich kariera. Czasem, po latach, słyszy się ich spóźnione oskarżenia o rzekomym molestowaniu i gwałcie.

Osoby wrażliwe i uczuciowe bywają łatwowiernie. Przeżywają rozczarowania, cierpienia, ale również dzięki łatwowierności mają wiele przyjemnych doznań. Zawdzięczają je własnej „otwartości” wobec drugiego człowieka. Przypomina mi się Gombrowicz i jego odkrywcze stwierdzenie w „Dzienniku”, że każdy z nas jest „podszyty dzieckiem”, choć wielu nie chce się do tego przyznać. Właśnie osoby łatwowiernie nie pozbyły się spontaniczności w kontaktach z ludźmi. Spontaniczności, która znamionuje nasze wczesne lata. Odwróć zagadnienie. Dlaczego mielibyśmy nie być łatwowierni? Wszak ta cecha charakteru jest przejawem życzliwości i wiary w drugiego człowieka. Życzliwości, której nie wolno nam – w imię sprawiedliwości – hamować wobec kogoś, kto nas nie zawiódł.

Znałam dobrze osobę, która czerpała energię życiową z nieustannej negacji. Nie była łatwowierną, co doprowadziło ją do zerwania kontaktów nawet z gronem wypróbowanych przyjaciół.

Warto, mimo wszystko, pielęgnować w sobie łatwowierność. Szczere kontakty z ludźmi mają twórcze znaczenie. Łatwowierność staje się przejawem głupoty, jeśli po przykrych doświadczeniach komuś wierzymy, aczkolwiek brak ku temu podstaw, bo już rozczarowaliśmy się do tej osoby. Łatwowierność są z reguły żony alkoholików.

Łatwowierność kobiet, generalizując, zdarza się częściej niż łatwowierność mężczyzn. Być może dlatego, że wpaja się kobietom pewne reguły obyczajowe, łącznie z rozbudowaną sferą tego, co „nie wypada”. I właśnie to „nie wypada” może stanowić czynnik skłaniający do otwarcia drzwi mieszkania jakiemuś oszustowi.

Łatwowierność sprzyja zdrowiu, bo życzliwy stosunek do ludzi, pozbawiony podejrzliwości, wytwarza w nas stan harmonii. Cierpi się nieraz wprawdzie, płacąc wysoką cenę za łatwowierność, ale zgryzoty przerywane są pięknym czasem złudzeń.

Człowiek nieufny czuje się często osaczony i jest podejrzliwy. Ten stan wytwarza jego wyobrażenia. Człowiek taki stroni od ludzi z powodu możliwości nie sprostania przez kogoś pokładanej w nim ufności. Silne niespełnione pragnienia sprawiają, że wierzy się temu, kto obiecuje je nareszcie spełnić. Wierzy się szczególnie mocno, gdy obiecujący odznacza się siłami charyzmatycznymi. Nie tak dawno jeden z przywódców religijnych doprowadził swoich wyznawców do grupowego samobójstwa. Łatwowiernością, graniczącą z głupotą, jest oddawanie głosu na polityka, który już zawiódł wyborców. Łatwowierność wiąże się z uspieniem rozumu i przewagą silnych pragnień podsycanych wyobraźnią.

cdn.

Maria Łaychowska